

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie. 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numery pojedynczo kosztuje
30 hal.

Wnoszący przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
warsza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane
do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskretyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich informacji
bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w
zapasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Koledzy! Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowali
wszyscy członkowie Rad Szkolnych okręgowych.

Nowe środki zbawienia.

Stan nauczycieli ludowych jest chyba jedynym, pośród którego w $\frac{3}{4}$ częściach panuje tak wielka nędza, o jakiej nie tylko władze szkolne, ale nawet koledzy nie mają dokładnego pojęcia. Że jest źle, wystarczy wziąć pod rozwagę fakt udowodniony, że mamy setki rodzin, składających się z 5. 7 a nawet 10ciu osób, na których utrzymanie przypada 450, 500 lub 600 złr. rocznie.

A gdy publiczną jest tajemnicą, że w dzisiejszych czasach drożyzny, nawet urzędnicy nie żyją nad stan a więc bez zbytków, z płacy od nauczycielskiej 3 i 4 razy większej — bez zaciągania długów wyżyć nie potrafią, to nie ulega wątpliwości, że pośród nauczycielskich rodzin *panować musi skrajna nędza*. Jeżeli zaś tu i ówdzie znajdzie się nauczyciel wolny od długów, to cała „sztuka ekonomiczna“ polega na tem, że jego rodzina odżywia się lichą strawą, nędznie okrywa, mieszka biedno i chłodno, słowem: ambitny ojciec ze szkoda własną i swoich dzieci *w sposób wprost zabójczy podtrzymuje nędną vegetacyę*, dlatego tylko aby nie wpaść w długi, którychby nie miał z czego zapłacić.

Jak wiadomo, naczelne władze państwowe zwracają uwagę na zatrważający objaw coraz większego zadłużania się stanu urzędniczego, pomimo uchwalonego niedawno przez parlament kosztem milionowych ofiar ludności, opłacającej podatki, znaczne podwyższenia płac urzędniczych i polecają *wedle możliwości przeciwdziałać* temu niezmiernie zgubnemu prądowi.

Pomijając pytanie, czy nawet najenergiczniejsze okólniki wobec *ogólnego upadku ekonomicznego kraju*, będą skuteczne — to jedno tylko stwierdzić musimy, że zadłużenie urzędników wszelkich dykasteryi doszło dzisiaj do rozmiarów wprost zastraszających, a stan ten jest naturalnem następstwem *wyjątkowych stosunków w Galicyi!*

Ponieważ wzrastająca co roku drożyzna coraz dotkliwiej dotyka najmizerniej uposażonych mianowicie nauczycieli ludowych, zaś kraj zamiast przystąpić do podwyższenia płacy wymawia się brakiem funduszków, przeto idąc za wzorem prasy urzędniczej, która w obecnej chwili krytycznej roztrząsa niezmiernie ważny problem społeczny na temat: *Małżeństwo czy dobrowolny celibat?* pragniemy w interesie stanu naszego, **nie wykluczając akcyi o wywalczenie lepszej płacy**, omówić pytanie, czy nauczyciel wobec wzrastających nieustannie trudności ma się żenić i założyć ognisko domowe, czyli też powinien raczej zrezygnować z uciech życia rodzinnego i przystać na dobrowolny celibat.

Przytoczone tu uwagi, opieramy na artykule „*Gazety urzędniczej*“ zaznaczając, że jak wszystkie społeczne zagadnienia, podobnie i ta sprawa nie może być roztrząsana z jednego wyłącznie punktu widzenia, łatwo bowiem wówczas dojszoby można do wręcz fałszywych wniosków, nie wytrzymujących poważnej krytyki.

Przedewszystkiem należy się zastanowić, co wniён uczynić w tej sprawie nauczyciel jako człowiek, jako członek społeczeństwa. Tu oczywiście odpowiedź nie ulega wątpliwości. Społeczeństwo żąda rozmnażania się, które musi być ujęte w pewną normę, a tą jest właśnie małżeństwo, dające nadto gwarancję troskliwego wychowania dzieci i przysposobienia ich na obywateli.

Ze stanowiska państwowego również tylko zalecić wypada małżeństwo. Państwo pragnąc należyście ubezpieczyć swoje interesy, zawsze więcej ma zaufania do funkcjonariusza żonatego, aniżeli bezżennego. Pierwszy bowiem silnie odczuwa brzemień odpowiedzialności i w życiu rodzinnem znajduje najdzielniejszy bodziec do sumiennego spełniania obowiązków — podczas gdy jednostka bezżenna, której nie gniecie troska o rodzinę, może sobie w danym razie pofolgować a nawet zaniedbać w służbie.

A gdy tak jest, to rzecz jasna, że państwo jako pracodawca powinno również o tem pamiętać, że skoro zależy mu na propagowaniu małżeństwa wśród nauczycieli, *powinna ta instytucja doznawać ze strony rządu troskliwej opieki*; powinno się nauczycielom żonatym ułatwić egzystencję, oczywiście w sposób, któryby nie wychodził na krzywdę bezżennych.

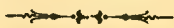
Nie poprzestając na owem ułatwieniu egzystencji nauczycielom żonatym, powinno państwo stworzyć pod własnym zarządem rodzaj asekuracji, któraby wypłacała po urodzeniu się każdego dziecka n. p. 10% dodatku.

Rozumie się, że wprowadzenie takiego zakładu ubezpieczeń wymagałoby pewnych ograniczeń w swobodzie zawierania małżeństw. Że takie ograniczenie da się przeprowadzić w naszym stanie, dowodem urzędzenia wojskowe, które nie stoją przeciw sprzeczności z instytucją małżeńską, przeciwnie ułatwiają jej utrzymanie na idealnej wyżynie, *utrudniając lekomyślnie zawieranie małżeństw*.

Inasze niedołężne ustawodawstwo szkolne chciało zdziałać coś w tym kierunku, bo w Tyt. IV. znajdujemy art. 36. określający, że nauczycielka wogóle i nauczyciel tymczasowy muszą mieć pozwolenie do zawarcia ślubów małż. Jak atoli rozumieć należy ów elastyczny przepis — nie mamy żadnego wyjaśnienia, zaś w Zbiorach rozp. spotykamy jeden okólnik z r. 1881 do l. 5675. który przypomina inspektorom, aby specjalnie przy prośbach nauczycielek badały jak najściślej wszelkie okoliczności iżby nie dopuścić obciążenia funduszu szkolnego — natomiast względem nauczycieli nie badają żadnych okoliczności, i to jest właśnie powodem, że wielu żeni się przedwcześnie, bez żadnego zasiłku pieniężnego — a nieraz z nieodpowiednią osobą itd. itd.

Otóż art. 36. należałoby rozszerzyć lecz w ograniczeniu nie pójść za daleko, a myślimy, że wystarczy gdy nauczycielom zabroni się zawierać małżeństwa przed ukończeniem 6 lat służby, przyczem wykazać się musi stosownym majątkiem przynajmniej 3-5000 koron.

Władze szkolne coś w tym kierunku zdziałać muszą! Płaca nauczyciela jest tak niską, że ledwie dla jednej osoby wystarczyć może. Trzeba więc zapobiedz biedzie, która obecnie drzwiami i oknami wciska się do ognisk domowych rodziny nauczycielskiej.



Stowarzyszenia nauczycielskie czyli nasza organizacja zawodowa.

II.

Towarzystwo nauczycieli ludowych związane w czasach najkrytyczniejszych, bo największego prześlado-

wania ruchu postępowego pośród nauczycielstwa za sławnych rządów kliki „*Badeni—Bobrzyński*“ miało pełno wrogów, nawet w nauczycielskich szeregach, i dlatego mimo poświęcenia i nadludzkich prawie wysiłków ze strony delegatów, nie udało się zorganizować ani jednego *oddziału powiatowego, które oddziały są podstawą stowarzyszenia krajowego*.

W każdym powiecie, licząc przeciętnie znajduje się od 60 do 120 osób nauczycielskich — dla czegoż więc tak trudno przychodzi zawiązać oddział Towarz. nauczycieli? Oto dla tej przyczyny, że nauczycielstwo podzielone jest na stopnie, grupy, oddziały, etc., że na jednym końcu stoją ci, którzy boją się stowarzyszeń, gdyż tam trzeba coś płacić a nawet *robić* w dodatku — na drugim końcu stoją tacy, co żyją krętymi drogami, podłem służalstwem, denuncyacją itp. — lecz ci dziś w żadnym Towarzystwie „*interesu*“ zrobić nie mogą, (dawniej tego rodzaju draby zdobywali nawet świetną karierę przy pomocy Towarz. pedag.) i dlatego stali się jawnymi wrogami własnej organizacji.

Pozostała nieliczna garstka członków, którzy z przekonania wstąpili do Towarzystwa, stoi do dziś dnia pod jego sztandarem, bo wierzy, iż *Towarzystwo nauczycielskie* jest jedyną skuteczną bronią przeciw dotychczasowemu wyzyskowi nauczycieli, bo wierzy iż może ono zdziałać bardzo wiele, gdy nauczycielstwo obudziwszy się z dotychczasowego letargu stanie w szeregu do wspólnej pracy dla dobra własnego.

Towarzystwa istniejące prowadzą jak wiadomo żywot suchotniczy, wszelkie starania Zarządów, aby obudzić życie pośród członków okazały się daremnymi, podobnie wszelkie wołania członków o zmianę statutów lub ludzi w zarządach są również bezcelowe, *bo gdy u samych członków brak myśli przewodniej, brak idei, zawartej w szlachetnym celu stowarzyszenia*, tam szkoda pracy, tam każde stowarzyszenie rozleci się na poczekaniu, nie wiele zdziaławszy a goryczy wywoła sporo.

Są wreszcie i tacy członkowie, którzy domagają się aby urządzane były co roku i w różnych stronach kraju częściej zgromadzenia nauczycielskie, a równocześnie ci sami członkowie nie chcą przyjąć żadnego referatu. Inni członkowie liczą ciągle swoje „*ofiary*“ w słowach i plotkach poniesione, inni nie pojedają na zgromadzenie bo to kosztuje pieniądze, inni nie robią nic ani słowem ani myślą, ci też są mniej szkodliwi — ale za to niepożyteczni dla stowarzyszenia.

Gdyby w każdym powiecie znalazło się bodaj kilka stałych i wypróbowanego charakteru członków, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że koło nich powstałoby niezadługo liczne i pełne życia kółko czyli partya lub oddział.

Niestety partyi takich utworzyć nam nie pozwalają i przez to jest albo mały albo żaden ruch w To-

warzystwach a że chorobliwy ten stan zaraził całą Galicyę widzimy z tego, że prawie wszystkie Oddziały Towarz. pedag. zastanawiają się nad pytaniem: *W jaki sposób rozbudzić życie w lojalnem Towarzystwie pedagogicznem?* (Dok. nast.)



Ciemnota Galicyi.

VII.

Kulminacyjnym punktem książki: „*Światłomira*“ jest era, związana w dziejach szkolnictwa galicyjskiego z nazwiskiem byłego wiceprezydenta *M. Bobrzyńskiego*. Autor ocenia ją z goryczą, lecz nie odbiega od prawdy.

Reakcyjne plany większości sejmu galicyjskiego w dziedzinie szkolnej rozbiły się także później jeszcze co chwila o... austriackie ministerstwo oświaty, które jakoś w żaden sposób nie mogło czy nie chciało zrozumieć galicyjskiej teorii o *dwuosiowości oświaty*, innej dla chłopów, innej dla mieszczan i panów. Brakło człowieka, któryby w powietrzu wiszące pomysły wsteczne skoncentrował, urobił i nadał im taką formę, aby precyzyjnie się przez sito ministerjalne.

W profesorze Bobrzyńskim znaleziono wreszcie takiego męża. Wyzyskał on zrzęcznie wpływy Koła polskiego w Wiedniu, aby uzyskać placet rządowe dla zorganizowania szkół galicyjskich na modłę, zalecaną przez reakcyonistów tego kraju.

Era Bobrzyńskiego odznaczała się przede wszystkim niezwykłym teroryzowaniem nauczycielstwa ludowego, dzięki czemu szeregi zawodowych nauczycieli przerzedzały się coraz bardziej, a luki wypełniały się wolontaryuszami bez odpowiedniej kwalifikacji, a co gorsza, bez charakteru. Despotyzm dochodził do absurdu. Dr. Bobrzyński chciał z nauczycieli porobić ślepych wykonawców zaprowadzonego przez siebie systemu, wzbraniał im zaledwie myśleć o tem, co się dzieje w szkolnictwie. „Pragnąłbym gorąco — mówił w sejmie dnia 15 go lutego 1897-go r. — aby nie były poddawane dyskusji dziennikarskiej i nie były publikowane te wewnętrzne sprawy szkolne i nauczycielskie, na których publiczność nic nie zyska, w których nie użyje pomocy, a z których publikacji wysoka tylko ujma i szkoda dla samychże nauczycieli“.

Dla tych nauczycieli ludowych, którzy nie działali w duchu jego systemu szkolnego, lub którzy obowiązki obywatelskie wykonywali nie po myśli stronnictwa konserwatywnego — ręka dra Bobrzyńskiego była bardzo ciężka. Znane są fakta, że gdy chodziło o wybór posłów konserwatywnych, mieli nauczyciele i inspektorowie nieograniczoną swobodę i zachętę, jeździli za urlopem po wsiach, agitowali, walczyli słowem i pięścią, otrzymując później w nagro-

dę lepsze posady, inspektury, dyrektury seminaryów itd. Natomiast surowo byli karani ci, którzy w odmiennym działali kierunku.

Obniżenie kwalifikacji nauczycielskiej było następstwem tego systemu i echem sławnego wniosku posła Kramarczyka w sejmie, żądającego przywrócenia *organistów i dyaków* na nauczycieli ludowych.

Reasumując działalność Sejmu i Rady Szkolnej w zakresie szkolnictwa ludowego, pisze autor „Ciemnoty“: „Od czasu rzezi galicyjskiej aż do objęcia steru oświaty publicznej przez Radę Szkolną krajową, w ciągu 23 lat przybywało w całym kraju średnio po 9 szkół każdego roku; potem, do czasu nominacji dr. Bobrzyńskiego na wiceprezydenta Rady Szkolnej, w ciągu dwóch dziesiątek lat, przyrastało blisko po 50 szkół rocznie, a w jedenastoletnim okresie urzędowania byłego wiceprezydenta, powiększał się dobytek szkół średnio po 44 każdego roku. To znaczy, że każda z nowozałożonych szkół czynnych, przypadała w tym czasie na *dwa obecne powiaty*. W roku 1862 jedna szkoła przypadała na 1870 mieszkańców, i po 39 latach pozostało, jak bywało, bo jedna szkoła w roku 1901 liczyła się także na 1827 mieszkańców. To samo działo się z *analfabetami*. W roku 1873 mieliśmy 3,827.000 analfabetów w wieku po nad lat 6, a w roku 1900, a więc po upływie lat 27, mieliśmy ich jeszcze około 3,400.000.

„Jakimże straszny wyrzutem — woła autor — są cyfry dla tych wszystkich, w których ręku spoczywało dotychczas szafarstwo oświaty ludowej!“

Zastój oświaty, objawiający się także w szalenie niskim stanie *wydawnictw* peryodycznych i książkowych, wyciska naturalnie złowróżbne piętno na całym życiu publicznem w Galicyi. Skromnie licząc, około $\frac{9}{10}$ pełnoletnich mieszkańców tej dzielnicy nie ma niezbędnego uświadomienia politycznego, społecznego i narodowego. Jak w dawnej Polsce sto tysięcy szlachty stanowiło naród jako całość, uprawnioną do zajmowania się sprawami państwa, tak dziś w Galicyi co najwyżej *tysiąc osób*, interesujących się żywiej sprawami publicznymi z zamilowania lub *rzemiosła*, wprawia w ruch maszynę polityki krajowej, reprezentując na zewnątrz całą siłę umysłową i polityczną społeczeństwa. Po za tem obojętność, bezmyślność, niedojrzałość i analfabetyzm...

Aby wykazać straszne skutki ciemnoty ludu galicyjskiego, autor przytacza następnie cyfry statystyczne, dotyczące zdrowotności, kryminalistyki, ubezpieczenia od szkód elementarnych i osławionej loteryi liczbowej, poczem przechodzi do stosunków materialnych, wykazując zubożenie Galicyi, objawiające się w liczbie chałup najlichszego rodzaju, w zwiększającej się liczbie egzekucyi sądowych i podatkowych, w niskim obrocie pieniężnym, w upadku rol-

niotwa, w słabym ruchu stowarzyszeń i t. d. Bilans gospodarki galicyjskiej streszcza autor w następujących słowach:

„Półtora tysiąca gmin bez szkół, pół miliona dzieci bez elementarnej nauki, nędzny nad wyraz ustrój szkół ludowych, nauczycielstwo zdeprawowane moralnie lub zgnębione nędzą, bez odpowiedniego wykształcenia zawodowego i ochoty do pracy, a skutkiem tego wszystkie średniowieczna ciemnota, brak uświadomienia narodowego, lenistwo, głód, nędza i upodlenie obyczajowe w warstwach ludowych, a płytkość wykształcenia, wstręt do produktywnej pracy, ospałość i zupełna anemia ducha w sferach mieszczansko-szlacheckich, to owoce 42-letniej kulturowej gospodarki warstwy dzierżącej po dziś dzień władzę w Galicyi. Dodajmy do tego systematyczne od szeregu lat krzywienie charakterów tchórzostwem, służalstwem, protekcją i nepotyzmem, co jak zaraza obejmuje, poczynszy od szkół, wszystkie warstwy naszej na wskrós zbiurokratyzowanej inteligencji, dając znakomity podkład lenistwa, zniewieściałości i sybarytyzmu, — a będziemy mieli wspaniały bilans blisko półwiekowego gospodarstwa kulturalnego w Galicyi“.

Ukazanie się książki Światłomira jest bądź co bądź niepowszedniem na niwie galicyjskiej zjawiskiem. Autor przedstawiając ponury obraz zaprzepaszczenia najżywoźniejszych interesów kraju, zdaje się wołać: nie ludźmy się frazesami, żeśmy coś zrobili; ratujmy się, bo toniemy w ciemności i nędzy! *)

Oświata czy przemysł?

Br. Bataglia, agitator przemysłu krajowego, postawił między innymi zasadami jedną nader ciekawą t. j. „wzpierw uprzemysłowienie kraju a potem oświata“, czyli innymi słowy powiedział to samo, co się tylekroć słyszy w Sejmie z ust posłów, wybieranych przez szlachtę, że *nauczyciele mogą sobie poczekać na poprawę bytu swego, bo wszystko inne ważniejsze od oświaty*.

Br. Bataglii należy się tedy kilka słów od nauczycielstwa, od tego nauczycielstwa, do którego wszystkie czynniki zwracają się o poparcie ich interesów, a zatem i br. Bataglia w pierwszym rządzie.

Rzecz to ciekawa, że ilekroć, u nas różni ekonomiści przemawiają, lub piszą na temat dźwignięcia kraju z nędzy, tylekroć wskazują na Węgry i na kwitnący tam przemysł. Nie wspominają tylko, a jak się zdaje, czynią to nawet z rozmysłem pewnym, o

*) Każdy nauczyciel powinien znać dokładnie historię szkolnictwa swego kraju a historię tę znajdzie w „Ciemnocie Galicyi“, która jest do nabycia w Księgarni Polskiej: Lwów — plac Maryacki, l. 11. (Cena egz. 3 kor.)

jednym ważnym czynnikiem współdziałającym, który — bądź co bądź we wpływaniu na lud najważniejszą odegrał rolę — o nauczycielu ludowym, nie skazanym w Węgrzech na nędzę a czasami, jak to w naszym kraju się dzieje, na śmierć głodową.

Nie dziwimy się płatnemu działaczowi br. Bataglii. Kto pobiera 20.000 koron rocznej pensji na czysto ze Związku, nie wliczając w to dyet podróży i innych poborów, ten oczywiście, chcąc wydestać pieniądze z funduszy krajowych dla swoich pryncypałów, musi stawiać taką a nie inną premisę, bo po poprawie bytu materialnego wszelkich przemysłowców, poprawi się jeszcze więcej byt materialny płatnego działacza.

Br. Bataglia zbyt wczesnie zapomniał jednak, że gdyby nie poparcie patryotycznego nauczycielstwa w kraju, nie byłby przeprowadził uświadomienia szerokich mas ludu co do cukru przeworskiego; br. Bataglia widocznie zapomniał o zdaniu, „że kto chce zwalczyć nędzę, która jest matką ciemnoty, musi wzpierw zwalczyć ciemnotę, która jest matką nędzy“. Wszak słowo polskie „przemysł“, pochodzi od czynności duchowej „przemysłiwania“, a do tej funkcji potrzebne: jasna myśl i jasne pojęcia. A zatem im bystrzejsza czyjaś myśl, im jaśniejsze są te pojęcia, tem zdrowsze sądy logiczne, tem lepiej, tem skuteczniej osobnik, jako przedsiębiorca przemysłowy, poprze swój przemysł.

Temu twierdzeniu chyba nie zaprzeczy br. Bataglia. Bo tylko przemysłowość i przemysłność jego, jego spryt w sposobie wyrażania swych myśli słowem, głoszonem na zebraniach i pisma przezeń redagowane, dopomogły mu do tego, że niejako przez noc powiększył swe roczne dochody, jako b. urzędnik w VIII randze o blisko 34000 koron rocznie.

A czyliż ci wszyscy panowie, którzy olbrzymie wkładki opłacają z tytułu należenia do Związku przemysłowego, to ludzie bez oświaty? Zaiste niezwyklej śmiałości sofistą się być musi, jeśli się utrzymuje, że na pierwszy plan ma być wysunięte uprzemysłowienie, a na drugi oświata — czyli innymi słowy to znaczy, że krzewiciele oświaty mają czas poczekać na poprawę swego bytu za swą ciężką pracę, bo w pierwszym rządzie potrzebne są fundusze na tani kredyt dla wielkich przemysłowców.

Ale — ale — wszak dr. Bataglia jest baronem. Prawda! Zapomnieliśmy na chwilę, że to w naszej Austrii człowiek zaczyna się dopiero od barona. A zatem rzesza nauczycielska, która w swych szeregach nie ma jeszcze baronów, może wygodnie sobie poczekać jeszcze ze 100 lat, aż p. baronowi uda się w istocie przekształcić kraj rolniczy na przemysłowy, a wtedy raczy on dozwolić, by pomyślano także i o

poprawie bytu stanu nauczycielskiego i rozszerzeniu oświaty w kraju.

Baron Bataglia dobrą, ale w skutkach swych ślizką dla społeczeństwa naszego wskazał drogę, na którąby wejść mogło nauczycielstwo.

Gardłowanie patryotyczne br. Bataglii rozpoczęło się z chwilą, gdy mu podpisano kontrakt, że otrzyma za nie królewskie honorarium.

Nauczycielstwo łącno stać się może pojętym uczniem swego arcymistrza i arcyopiekuna.

Pytanie skromne: co, wtedy, gdy nauczycielstwo, idąc śladem br. Bataglii, usunie się od wszelkiej pozaszkolnej pracy obywatelskiej? A wszak temu nauczycielstwu, na którego cześć pieje się hymny pochwalne, z roku na rok pokazuje się jakby w obłoku nadzieję poprawy bytu — wszak swe błagalne dłonie wznoszą każdokrotnie do nauczycielstwa ci wszyscy, którzy o tak królewską postarali się dotację dla p. barona. — Br. Bataglia niechce może o tem wiedzieć, iż pierwszym pionierem w naszym kraju, popierającym i rozkrzewiającym przemysł, było i jest nauczycielstwo. Bez tego czynnika nietylko akcja br. Bataglii ale i żadna akcja się nie uda.

Skoro więc nauczycielstwo wie, jakiego przyjaciela ma w p. br. Bataglii, to zapewne potrafi wyprować z tego konsekwencye, które, kto wie, czy będą br. Bataglii miłemi. Bo wszak rzecz prosta, że „zębów p. barona nikt się nie ulęknie, jeśli nie wyjdzie od kilku tysięcy parola, aby te zęby ogół pokazywał“.

Jeden lęk tylko, aby br. Bataglia o opór nauczycielstwa sobie nie starł swoich młodych ząbków, wdał się bowiem w walkę z rzeszą, która za swą pełną poświęcenia pracę przymiera głodem, a za poparcie, które udziela baronowi, każe jej czekać na poprawę bytu, aż uprzemysłowi kraj, a z nim i w pierwszym rządzie swoją kieszeń.

Sądzę, że uwagi moje bez echa nie przebrzmiają w sferach nauczycielskich. Nauczycielstwo powinno baczną uwagę zwrócić na agitatora płatnego, powinno śledzić jego ruchy i obroty w kraju.

Po niewczasie bowiem dopiero spostrzeże się, jak ten, po królewsku opłacony „działacz“, obrobi mu to społeczeństwo, które niestety, przyzwyczajone już do słomianych ogni, gotowe uwierzyć, że z chwilą, gdy kilkunastu lub kilkudziesięciu przemysłowców, będzie miało łatwy a tani kredyt, to z kraju naszego ustąpi nędza, chociażby ciemności zalegały mózgi szerokich warstw ludu, zdanego na wyzysk, lichwę i najróżnorodniejszego rodzaju oszustwa.



Niezwykły temat.

(Pod rozważą ankiecie dla książek szkolnych).

Darujcie mi Szan. Czytelnicy, że w tych poważnych łamach, gdzie jak na czarnem od chmur niebie lśnią tylko złowrogie błyskawice i piorun raz po raz uderza. . ja uchylwszy rąbka chmur, wpuszczę kilka promieni... humoru. Chciałbym przez to zmarszczki, które wyźłobiły pracą i troską, wygładzić na chwilę, rozsunąć brwi ściągnięte, radbym wstrzymać słowa żon waszych: „Ojciec! trzeba na....“ lub: „Przyszłość po pieniądze ten....“, bo wiem, że wówczas cmentarna ponurość osiada w duszach waszych.

Zapomnijcie więc o troskach bodaj na mały moment, a opowiem wam historię o pewnym panu radcy, co skorzystawszy z nieobecności małżonki, zaszedł do Hawelki, gdzie kazał podać sobie klusek ze serem, które nawiasem mówiąc bardzo lubił. A gdy je po niedługiej chwili przyniósł wyfraczny kelner, pan radca zabrał się choiwie do jedzenia.

— Wyborne kluseczki! — mówił do młodego nauczyciela, który obok siedząc, pił wodę i palił „ósemkę“. Już dawno nie jadłem tak dobrej potrawy. Spróbuj, jaka to rzecz wysmienita!

— Dziękuję uprzejmie, odrzekł nauczyciel, nie jestem głodny.

Lecz kluski ze serem nie wyszły na zdrowie panu radcy, zjadł bowiem za dużo i ciężko zachorował.

I cóż w tem śmiesznego? — zapytacie. Nie ma nic? — no to opowiem drugą część historii.

Tenże pan radca miał obszerne włości. Przyjąwszy do swego gospodarstwa mleczarkę, palnął jej sążnistą filipikę na temat utrzymywania krów. Atoli mleczarka odwzajemniła się szeroką mową w tejże samej kwestyi, a mówiąc o wyrobie masła, zakończyła swój wykład w ten sposób: „Wszystko to (wyrób masła) potrwa około 40 minut. Potem wyrobię masło czystą, bukową łyżką w wodzie, aby stężało i utraciło resztki mleka a w końcu nasolę dając 2—4 dkgr. soli na 1 klgr. masła“. Czyż to nie ucieszne?

A teraz trzecia opowieść o starej piastunce, która wraz z synkiem pana radcy, Stasiem, wyszła naprzeciw pana domu, bawiącego się z sąsiadami na wiejskiej wycieczce. Gdy wyszli w pole, zaskoczyła ich burza. Stasio przestraszony zawołał: „Biegnijmy szybko do domu!“ Ale piastunka rzekła: „Nie, Stasiu! do domu za daleko. Nim zabiegniemy, możemy zmoknąć do nitki. Nadto biegnąc zagrzałibyśmy się i moglibyśmy się przeziębnić. Oto tu zaraz jest kapliczka. Tam skryjemy się, a burza wkrótce przeminie“. Piastunka uklękła przed obrazem, złożyła też ręczki Stasiowi i kazała mówić mu taką modlitwę: Boże! zachowaj od wszystkiego złego ojca i sąsiadów w polu.

Boże! nie daj żeby spadł grad i zniszczył zboże. Boże! uchwaj nas przed piorunem, który może zapalić chaty i stodoły*.

Żart zawieszam...

Ów pan radca, piastunka i mleczarka, to wasi dobrzy znajomi. Odrzuciwszy akcesorya pan radca — to *ośmioletni Franuś* (z ust. 42. „Szkółka“ III), piastunka — to *Marynia w tymczasowym wieku* (ust. 65. „Szkółka“ III), mleczarka to *dziesięcioletnia Basia* (ust. 89. „Szkółka“ IV).

Co chcę przez to powiedzieć, wypływa jasno. *Te nieletnie dzieci wiejskie*: Franuś, Basia i Marynia, które *zaledwo odrosły od ziemi*, stanowią dzisiaj *wzór dla naszej dlatwy*, to uważać należy, za rzecz niepojętą i niezrozumiałą i podobnie śmieszna, jak gdyby człowiek starszy, opowiadał komuś z powagą że dostał na imieniny lalkę lub konika!...

W tych bowiem małych bohaterach nie odczuwa dlatwa swych rówieśników, takich samych malców roztrzępanych i lekkomyślnych jak oni, ich wybraźnia nie może sobie przedstawić takiej uczonej Basi, nigdy żadne z nich nie mówiło jak Franuś, żadne z nich nie myśli o przeziębieniu, gdy ma uciekać przed burzą, ni też żadne nie złożyłoby takiej modlitwy, jak Marynia.

Postacie te są nieprawdopodobne, niemożliwe, a jako takie do serc dzieci przemówić nie mogą. Zysk moralny tu odpada. A tego pokroju ustępów jest mnóstwo w naszych „Szkółkach“ — wszystkie kuleją, dykcyja czyli fabuła nienaturalnie naciągnięta, inne zaś blade, nudne, bez wypuklenia.

Spojrząc tylko należy na twarze dzieci z jakim przejęciem wprost zachwytem czytają np. ustęp „Skrzypek“ lub „Powrót taty“ — a co znów za olbrzymia różnica przy czytaniu np. ustępu „Wdzięczna uczennica“ — „Nie posądzaj“ itd. itd.

O Rado Szkolna krajowa, która ciągle reperujesz nasze czytanki, doskonalisz na nich okładki i tytuły, racz-że naprawić je raz, ale tak dobrze, aby się obeszło na długie lata bez podpierania kijem, bez gwoździ i kołków.

Lesz....

Zawsze na czasie.

(Głos z kraju.)

W kilku naszych pismach pedagogicznych zdało mi się wyczytać, że nauka religii w szkołach wiejskich chroma coraz bardziej, albowiem szkoły oddalone są od kościołów i szkół przybywa coraz liczniej, natomiast księża obarczeni są licznymi obowiązkami, a do tego władze nie wynagradzają ich pracy, eo powoduje szkodliwe następstwa, gdyż dlatwa wiejska w bardzo wielu gminach nie wynosi ze szkoły nawet najelementarniejszych pojęć katechizmowych.

Tak dalej być nie powinno i nie może, bo jeżeli staramy się wychować młode pokolenie na silnych i dzielnych obywateli, to nie ulega chyba wątpliwości, że młodzież ta szczególnie wychowaną być winna religijnie. O takie wychowanie starać się muszą w pierwszym rzędzie władze szkolne, które uwzględniając obecne przeciążenie księży pracą parafialną, upowładniają nauczycieli do udzielania nauki religii.

Zastanović się wypada 1) czy każdy nauczyciel uzdolnionym jest do samodzielnego nauczania nauki religii w szkółce wiejskiej? zważywszy, że władze szkolne z każdym rokiem obniżają wymogi nauki w seminariach naucz., zaś udzielanie nauki religii dzieciom w szkole wiejskiej żąda nietylko dokładnego i gruntowego posiadania wiedzy z tego przedmiotu, ale również metodyki, która dla katechizmu jest specjalną; 2) jakie przyznać należy wynagrodzenie nauczycielowi za zastępstwo katechety w szkole, boć przecież 15 lub 20 ct. za godzinę pracy równą się najzwyczajszej jałmużnie, za którą nikt rzetelnie pracować nie będzie.

I dziwna rzecz doprawdy, że lud wiejski, który największe ciężary ponosi na szkoły, (ludowe, średnie i uniwersytety) nie ma za to żadnej opieki duchownej, któraby w jego dzieciach rozniecała iskrę istoty Bożej, któraby uwolniła dzieci, tych przyszłych obywateli od różnych złych czynów i od kar w więzieniu, jakie później za różne wykroczenia cierpieć muszą.

W miastach mają dzieci mieszczańskie przy każdej szkole własnego katechetę, który punktualnie prowadzi naukę religii przez rok cały — są też i miasta większe, gdzie jest kilku katechetów, natomiast spotykamy setki wsi, a w nich tysiące dzieci, które w najlepszym razie widzą księdza na religii raz na rok — albo też wcale nie.

Stan taki bezwarunkowo dłużej istnieć nie powinien. Zaniedbanie religijnego wychowania w szkole odbija się dzisiaj szkodliwie w naszym społeczeństwie, i gdy władze szkolne wespół z kościelnymi nie usuną tego stanu, to następstwa takiego zaniedbania będą kiedyś straszne. Umocnienie i oświecanie musi iść od dołu — bo tam są masy ciemne, więc niebezpieczne...

M.

PRZEGLĄD PRASY PEDAGOGICZNEJ.

„Miesięcznik pedagogiczny“ (organ Tow. pedagog. w Cieszynie) w zeszytcie marcowym zawiera: Nowe prądy. O wychowaniu estetycznym. Dzieci japońskie. Sprawozdania z Tow. pedagog. oraz kół pedagog. w Fryszacie i Ustroniu. Kronika. Wiad. urzędowe.

„Uczytel“ organ ruskiego Tow. pedagog. w Galicyi zawiera w num. 6: Co mówią cyfry? — O szkołach elementarnych od najdawniejszych czasów. Budownia. Odezwa do nauczycieli. Nowe Towarzystwo ubezpieczeń. Kronika.

„Rodzina i Szkoła“ w num. marcowym zawiera: „Ochrona zdrowia młodzieży w wychowaniu domowym. Lustracye (z pamiętników insp. szkolnego.) Pogadanki pedag. Z rozmyślań o naszej rodzinie. Wady obecnego wychowania. Z piśmiennictwa. Rozmaitości.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Bronisław Giebułtowski, nauczyciel ludowy w Lisku zmarł z. m. w 23. roku życia na tyfusowe zajęcie opon mózgowych.

Wilhelmina z Sochajków Żołnierczykowa, żona nauczyciela w Biskupicach, zmarła dnia 4. b. m. po długiej i ciężkiej chorobie w Wieliczce, przeżywszy lat 26.

Antoni Rzeszódko, em. nauczyciel, zmarł 4. b. m., pogrzeb odbył się 7. b. m. w Chochołowie.

Cześć Ich pamięci!



Wiadomości potoczne.

Minister oświaty defraudantem — na szczęście nie w Austrii, lecz we Włoszech! Dzienniki donoszą, że minister oświaty *Nasi* zabrał z funduszków szkolnych na swoje potrzeby około 300.000 lirów, które przeznaczone były na zapomogi i nagrody dla nauczycieli za prace naukowe. Jeżeli kradł minister, to jeszcze bardziej kraść musieli podlegli mu inspektorzy, widocznie stamtąd zaraza dostała się do Galicji!

Komitet budowy Groty N. P. Maryi w Porąbce Uszew. przy Brzesku odnosi się za pośrednictwem naszego pisma do ofiarności publicznej o nadsyłanie choćby najdrobniejszych datków pod adresem Komitetu budowy Groty.

Życzliwość dla ludu. Z Dziekanowic pisze nam członek Rady Szkol. miejscowej, że przy tamt. szkole od 3 ch miesięcy nie ma drugiego nauczyciela, przezco dzieci chodzą *co drugi dzień* do szkoły, lud uważa tę naukę za bezskuteczną. W innych szkołach pracuje 3 i 4 nauczycieli — a tu trudno o drugiego nauczyciela. Ciekawa rzecz doprawdy, dlaczego Rada Szkolna okr. nie zmusi gmin konk. do budowy szkoły w Dziekanowicach, przez co dzieci w smrodliwym budynku tracą zdrowie i chęć do nauki.

Sprawozdanie z czynności „Towarzystwa wzajemnej pomocy“ nauczycieli powiatu kolbuszowskiego za rok 1903 wykazuje, że istniejące od 3 lat i wielce pożyteczne Towarz. jedynie dla braku solidarności i wytrwałości w dążeniu do zamierzonego celu, rozwija się bardzo słabo. Wydział omawia w sprawozdaniu 9. punktów programu i apeluje o poparcie do nauczycielstwa tamt. powiatu. Prezesem wzmiankowanego Towarz. jest p. Henryk Welfe, inspektor szkolny. W powiecie kolb. „*duszną jest atmosfera*“ od lat 15-tu, albowiem na wyż 90 osób stanu nauczycielskiego mamy zaledwie 3-eh prenum. „Szkolnictwa“ i 1. członka Tow. naucz. lud.

Germanizacya dzieci polskich w Lipniku. „*Obroń ludu*“ uderza w ostrych słowach na p. Pindela Antoniego dyrektora szkoły w Lipniku, który nawet *podczas pauzy* nie pozwala dzieciom polskim rozmawiać po

polsku. Prawdziwie dla takiego wyrzutka — woła „*Obroń*“ — nie ma słów na wyrażenie największej pogardy. Za marny judaszowski grosz zaparł się swej narodowości i jeszcze pragnie ją wydrzeć z piersi swych współbraci.

Zakapturzeni szakale czyli osławiona trójka drabów, która przed nauczycielami fund. bar. Hirscha udaje decyzyjnych przyjaciół, a w ukryciu pracuje nad nowymi męczarniami. Onegdaj „trójka“ ta sfabrykowała list otwarty rzekomo od nauczycieli pochodzący, aby z jego pomocą zożydzić nauczycieli wobec Kuratoryi i Rady Szk. krajowej, chcą oni wykazać przed społeczeństwem, że tylko oni jedni zdolni są utrzymać w korbach niesforne nauczycielstwo, że kuratorya wyłącznie na ich opinii polegać winna. Podłe działanie „trójki“ wykazuje do czego zdolni są nasi „*najserdeczniejsi*“, szczególnie gdy pragną zniweczyć szlachetne zamiary wiążkości, dążącej do skupienia wszystkich dla dobra własnego i szkół im powierzonych.

Jubileusz 25-cio letniej pracy w zawodzie naucz. obchodził dnia 5. z. m. jeden z najsympatyczniejszych kolegów p. Mieczysław Naganowski z Wołowego powiat Bóbrka. W dniu tym odbyło się u Jubilata posiedzenie Kółka ped. poczem dziatwa szkolna na cześć swego nauczyciela odśpiewała „*Niech żyje*“. Do Jubilata skierowano kilka serdecznych przemówień, a nawet wręczono skromny upominek od obecnych. Przemawiano też na temat naszej solidarności i z tej okazji złożono za staraniem p. B. na fundusz posagowy 8 kor. Uroczystość była skromną lecz nader serdeczną, dlatego na długo w sercu zapisaną zostanie.

Egzamin kwalifikacyjny w Samborze złożyli pp.: Decko Grzegorz, Bobowski Jan, Heinrich Władysław, Jagielnicki Franciszek, Kiczorowski Franciszek, Mielniczek Grzegorz, Ohlaszenny Eustachy, Palczyński Ludwik, Pomranz Jakób, Szubarga Antoni, Bittner Helena, Eisenbeisser Łucya, Fichman Adela, Głodkiewicz Michalina, Leśniakowska Wanda, Mareczek Józefa, Inopkowa Emilia, Rusyniak Marya, Targowska Antonina, Winników Antonina, Wojnarowska Romana.

Brońmy się! Z okręgu lwowskiego piszą nam: „*Jakaś nieszczęśliwa nauczycielka* napada w num. 9. „Szkolnictwa“ na wszystkich kier. szkół dwuklasowych i ich rodziny — najzupełniej bezpodstawnie, albowiem stosunki podwładnych do przełożonych określa regulamin szkolny (!) — zaś celem uniknięcia przykrości od dyrektorowej, powinna pani załatwiać sprawy szkolne podczas hospitacyi lub w klasie dyrektora przed nauką“.

Z okręgu brzozowskiego pisze nam zasłużony w szkolnictwie kierownik: „*że najwięcej przykrości* doznają kierownicy od osób *niekwalifikowanych*, które za ciężką pracę dla nich podniesioną, oraz za serdeczną opiekę ze strony żon naszych, w ten sposób odwdzięczają się, dlatego radzę wszystkim kierownikom, aby wobec nauczycieli kwalif. czy niekwalif. postępowali tak — jak proboszcz względem wikarego“.

O zapłacie honorowego długu, jakim jest bezsprzecznie należytość prenumeracyjna, upraszamy tą drogą *naszych zatwardziałyłch dłużników*, a w szczególności pp. Jana Adwenta, Michała Bochniewicza, Władysława Dancewicza, Antoniego Gettlicha, Jana Hodowańskiego, Jerzego Szumskiego, Józefa Dzieciolowskiego, Michała Dziugałę i Franciszka Zioleckiego.

== MAMY NA SKŁADZIE: ==

- Gdy nas przygniata zawodów wiele!** zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Jasełka**, obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Historia Polski** przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- „Praktyczny sekretarz“** do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.
- „Elementarzystwo obrazkowe“** metodą wyrazową i grafolegiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
- „Warzywnictwo“** popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
- „Konstytucja austriacka“** przez dra Z. Próchnickiego Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- „Astronomia“** czyli nauka o wczehwicie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Jedne popularne wydanie, 456 stron z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
- Nowe pieśni kościelne z nutami** przez J. Kaszyckiego sztuka 4 hal.
- O hodowli drzew i krzewów owocowych** w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz. z przesyłką 80 hal.
- O wychowaniu** — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h.
- Umiejętne leczenie suchot** przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

Przy większym zamówieniu *przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

Popularna historia Polski

ozdobiona 82. ilustracjami, napisał J. Bałaban, ilustrował L. Winterowski. Cena egz. w pięknej oprawie z przes. zwykłą 90 h., poleconą i kor. 15 hal.

Do nabycia w Towarzystwie zaliczkowym nauczycieli Lwów ul. Lelewela 6. — oraz w Administracji „Szkolnictwa“.

* * ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH * *

polich i ruskich na II. III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV. klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli. Cena kompletnego zbioru ćwiczeń 1 kor. 10 hal. — Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

! Po niższej cenie!

DO BIBLIOTEK NAUCZYCIELSKICH polecamy następujące broszury:

- Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi** egz. 20 h.
- Z krajiny nędzy** (na tie stosunków w szkolnych w Galicyi) egz. 20 h.
- Co Sejm zrobił dla nauczycieli?** egz. 20 hal.
- Nasze ciernie** (czyli krzywdy nauczycieli z niejasnej ustawy) egz. 16 h
- W obronie szkółki i praw nauczycieli ludowych** egz. 20 hal.
- Dążenie klerykałów na polu szkolnictwa ludowego.** egz. 16 hal.
- Germanizacja z urzędu w szkołach ludowych.** egz. 20 hal.

Uwaga. Po zupełnej rozprzedaży powyższych broszur wydamy nową sensacyjną broszurę p. t. „**Rak szkolny**“. Prosimy zatem o życzliwe poparcie i szybkie zamówienia. Również Zarząd Towarzystwa nauczycieli, jako wydawca pierwszych trzech broszur prosi tą drogą Szan. Nauczycielstwa o poparcie swoich wy dawnictw.

Administracja „Szkolnictwa“

Przewodnik metodyczny

(do nauki wiadomości z dziejów i przyrody) ułożył Wł. Traczyński, kier. szkoły w Rokietnicy o. p. Kosienice przy Jarosławiu.

Do nabycia u autora i Administracji „Szkolnictwa“.
Cena egzemplarza *zniżona na 1 kor. 60 h. z przesyłką.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Premiowana Spółka pszczelarska w Brzeżanach

wysyła za zaliczką franko i z opakowaniem:

- Miód do jedzenia** 5 klg. 6 kor.
- Miód do picia** 5 klg. 4 kor.
- Sortyment nasion kwiatowych** (10 gatunków) 2 kor.
- Nasiona ogrodowe** według zamówień.

Zarząd „Spółki pszczelarskiej“.



ZĄDAĆ TYLKO
WYCIĄGU DO CZYSZCZENIA

GLOBUS

jak obok rysunek.

Unikać bezwartościowych
naśladownictw!

Fritz Schulz jnn. Tow. akcyjne Lipsk i Eger.

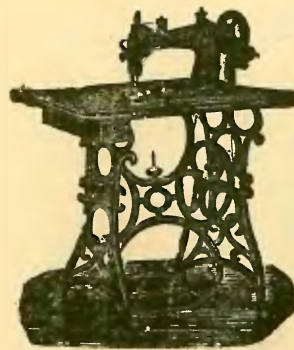
Ogród ozdobny

czyli dobór roślin kwiatkowych, kobiercowych i dekoracyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, oraz

Trawniki ogrodowe

dla upiększenia ogródków przed domem z licznymi ilustracjami, opracował i wydał Bolesław Malecki, inspektor ogrodnictwa w Krakowie. Cena egz. z przesyłką 4 kor. Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr
inne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

== Niezbędny podręcznik ==

do rachunków na nauce dopełn.

w szkołach ludowych wszelkiej kategorii

i dla dopełn. kursów rolniczych

jest do nabycia w księgarni

J. Müllera w Tarnopolu.

Cena egzempl. z przesyłką 55 hal.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.